

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W z... acji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3
sm do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50.
8 lamów. Od... a w kolorach o 30 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne
5 gr. za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 4



Wskażcie inny sposób.

„Mile odwiedziny fabrykantów”. Jak robotnicy szukają swych pretensji.

Kredytu jak nie dają, tak nie dają. Gotówki niema, zamówienia nie wpływają, kupcy weksle odsyłają do protestów, więc pan przemysłowiec fabrykę zamyka. Jednak, zamykając winien przedtem wszystkie należności względem pracowników firmy uregulować. Lecz tego nie uczynił.

To też dzisiaj robotnicy, przyciśnięci biedą, po kilkakrotnych

bezwolnych wyczekiwaniach całymi dniami przed kantorem, gdyż pana szefa, lub dyrektora, lub też właściciela nigdy nie było, oraz po bezskutecznych interwencjach w Inspektoracie Pracy, uciekli się do sposobu i gromadnie, po niezalezieniu „Szeferów” w kantorze, odwiedzają ich w prywatnych mieszkaniach, żądając uregulowania należności za swą pracę, od-

szkodowanie za nieprawne wypowiedzenie (winni 2 tyg. przedtem wypowiedzieć), wreszcie za upo-

Ponieważ w Łodzi mamy b. wiele tych spraw, zdaniem „Nowin” winien je rozstrzygnąć Okr. Insp. Pracy p. inż. Wojtkiewicz, czego wygłosił rzesze robotnicze z niepokojem oczekuje.

Ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Jak się dowiadują „Nowiny” w krótkim czasie, prawdopodobnie w nadchodzącej jesieni, nastąpi reorganizacja „Zakładu Ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków”. Obecnie zakład ten jedyny na całą Rzeczpospolitą znajduje się we Lwowie. Lecz w przyszłości zorganizowany zostanie w ten sposób, iż utworzone będą Oddziały jego w każdym mieście wojewódzkim (a więc i w Łodzi) z Centralą w Warszawie.

Prawdopodobnym kierownikiem Oddziału w Łodzi mianowany zostanie p. Sikora, przebywający obecnie w Łodzi, jako delegat Zakładu Ubezpie-

czeń ze Lwowa w celu zebrania materiału tyczącego spraw ubezpieczeniowych robotników w Łodzi, uregulowania wielu zaległych spraw odszkodowań ofiarom nieszczęśliwych wypadków, oraz w celu informacyjnym.

Zakład Ubezpieczeń powstał w części z kapitałów prywatnych, w części z rządowych znajdujących się pod jaknajściślejszą ochroną i kontrolą władz państwowych.

Jest to nowym dowodem jak Państwo nasze, choć znajduje się w tak ciężkich warunkach finansowych opiekuje się robotnikiem i dba o ochronę pracy.

Dla orientacji swych czytelników „Nowiny” wyjaśniają, iż przedsiębiorcy (pracodawcy) w razie nieszczęśliwego wypadku w ich zakładzie, winni natychmiast zakomunikować o nim Komisarjatu Rządu m. Łodzi, względnie Delegatowi Zakładu Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków we Lwowie, który czasowo urządzuje w Inspektoracie Pracy (Południowa 4).

O ile przedsiębiorcy doniosą o zaszłym wypadku wprost Delegatowi ze Lwowa zwolnieni są od komunikowania Komisarjatu Rządu.

Kto będzie wojewodą łódzkim.

Dzisiejsza konferencja w Spale.

Jak się dowiadują „Nowiny” ze źródeł miarodajnych, do dnia wczorajszego mianowanie pana d-ra Garapicha wojewodą łódzkiego uważane było za fakt dokonany.

Objęcie województwa przez p. d-ra Garapicha wyznaczone było na dzień 8 sierpnia r. b.

Dzisiaj jednak sprawa wygląda nieco inaczej, gdyż do Spali do p. Prezydenta Rzeczypospolitej udał się pan Wojewoda Rembowski i decyzja co do ewentualnych zmian na stanowisku wojewody spodziewana jest w ścisłym związku z wynikami dzisiejszej konferencji.

Komuniści rozpoczynają „robotę”.

Głodówka pierwszym pazurem.

Warszawski korespondent „Nowin” (M. G.) telefonuje:

W warszawskim więzieniu na ul. Dzielnej, więźniowie polityczni rozpoczęli „głodówkę”. Głodówkę wypowiedzieli pod pozorem absurdalnych rządów w więzieniu komunistów. Łączy się to z t. zw. tygodniem walki z wojną

organizowaną przez moskiewski komitet 3 Międzynarodówki (Komintern). Głodówka ta jest bowiem według instrukcji Kominternu jednym ze środków walki z Polską. Głodówka ma się rozszerzyć na inne więzienia Rzeczypospolitej.

W sprawie ewakuacji Ruhry.

London, 28.7. (PAT). Przewodniczący 5 głównych delegacji podjęli dziś rano naradę. W angielskich kołach konferencji przypuszczają, że jeszcze dziś wystawane będzie zaproszenie do Niemiec. Zaprzeczają tu, jakoby delegaci angielscy zamierzali domagać się wojskowej ewakuacji zagłębia Ruhry. Obec-

nie konferencja jest niekompetentna w tej sprawie, niemniej jednak, mając na względzie, że sprawy ewakuacji wojskowej i ekonomicznej są w ścisłej wzajemnej zależności, przewodniczący delegacji omawiać będą prawdopodobnie nieoficjalnie sposoby ewakuacji wojskowej.

PARYŻ, 28 lipca (PAT). — Tylko dzięki sukcesom cyklistów i jeźdźców, Polska przy ogólnej klasyfikacji olimpijskich zawodów osiągnęła 26 miejsce.

PARYŻ, 28 lipca (PAT). — Przy ogólnej klasyfikacji zawodów olimpijskich pierwsze miejsce osiągnęły Stany Zjednoczone, zdobywając 94 punkty, drugie miejsce Francja — 64 punkty, trzecie Szwecja — 44 1/2 punkty, czwarte Anglia — 44 1/2 punkty, piąte Finlandja — 34 punkty, 26 miejsce osiągnęła Polska przy 1/4 punktu.

Ośmiogodzinny dzień pracy atutem komunistów.

Aktualną dzisiaj rzeczą jest sprawa przedłużenia dnia roboczego. Sprawa ta jest szczególnie ważną w tej chwili na Górnym Śląsku, dokąd komuniści przerzu-

cili gros swoich sił. Liczytuje się z nimi Zjednoczenie Zawodowe Polskich Związków, które stają również w obronie 8-godzinnego dnia roboczego.

Z Olimpiady.

Paryż, 28. (PAT). Dzień wczorajszy zapisał się jedynym sukcesem Polski na igrzyskach olimpijskich. W zawodach kolarskich, Łazarski odniósł zwycięstwo, przybysząc drugi do mety. Następnie Szymczyk przybył pierwszy, bijąc Belga Vernyoni i Jugosłowianina Duca-monowicza. Niezależnie od dzisiejszych wyników nasi odnieśli cały szereg innych sukcesów i byli gorąco oklaskiwani przez zgromadzone publiczności. Jeźdźcy

polscy również znakomicie wywiązali się z zadania. W biegu o nagrodę narodów — trzecie miejsce zajął por. Królikiewicz na „Pikadorze”. Pierwszy raz sztandar polski zawisł na maszcie olimpijskim przy żywych oklaskach publiczności. Przy klasyfikacji i équipes jazdy konnej Polska osiągnęła 6 miejsce. Panuje ogólne przekonanie, że Polacy są doskonałymi jeźdźcami, niestety koniec ich ustępują znacznie ko-

P. Dąbrowski atakuje.

„Il. Kurjer Codzienny” organ p. Dąbrowskiego Marjana atakuje p. Prezydenta Wojciechowskiego za opóźnienie nominacji ministra spr. zagr., posła do Ligi Narodów p. Skrzyńskiego.

Dzisiaj dodatek „Nowiny Sportowe”.

„TIVOLI” Restauracja w ogrodzie, Przejazd № 1.

Otwarta do godziny 2-iej w nocy.

Wykwintna kuchnia, suto zaopatrzony bufet i piwnica
Codziennie KONCERT ORKIESTRY 31 p.p.
pod batutą kapelmistrza kpt. ADAMCZYKA.

Po godzinie 12-iej w nocy i w obiad przygrywa orkiestra smyczkowa pod kierownictwem p. TAUBE.

Od słów do czynów

Z chwilą, gdy z fazy oratorsko-bankietowej konferencja przystąpić musiała do powzięcia konkretnych decyzji i opracowania realnego planu, wystąpiły na jaw i zagrały tłumione przeciwieństwa, starły się mocno i nieustępliwie interesy reprezentowanych państw i grup.

Okolo zasadniczej sprawy kompetencji komisji odszkodowań w dziedzinie stwierdzenia uchybień niemieckich i decydowania o niezbędnych sankcjach rozgorzała zacięta walka, w której wicherze unoszą się szczepcy i szeza tkł gładkich komunalów powitalnych. Teza francuska, opierająca się na Traktacie Wersalskim i żądająca dla komisji odszkodowań maksimum kompetencji, spotkała się z gwałtownym oporem grupy anglo-amerykańskiej, która kwestję rozpoznawania uchybień i stosowania sankcji pragnie powierzyć komisji finansowej Rady Ligi Narodów, opanowanej — jak wiadomo — całkowicie przez wpływy brytyjskie. Wobec jaskrawej sprzeczności tych dwóch tez wysunięto kompromisową propozycję belgijską, by stwierdzenie uchybień należało do komisji odszkodowań z udziałem delegata amerykańskiego, zaś decyzja o ewentualności sankcji — do komitetu rozpoznawców, wyłonionego przez mocarstwa celem czuwania nad wykonaniem planu Davesa.

Delegacja francuska, mimo silnego naporu, wywieranego na nią ze strony przyszłych wierzycieli Niemiec, utrzymała prawie całkowicie swoje pierwotne pozycje, zaś jedynym ustępstwem, jakie uczyniła, to wyrażenie zgody na przekazanie przez siebie sprawy odszkodowań.

Stanowisko rządu p. Herriota dyktowane jest zarówno względami praktycznymi, t. j. koniecznością zagwarantowania Francji niezbędnego jej wpływu na sprawę uchybień i sankcji, jakoteż przeświadczeniem o niebezpieczeństwie, istniejącem dla Traktatu Wersalskiego, w którym — przyjęcie propozycji angielskich i amerykańskich — czyniłoby goznie wyłomny.

Przebieg obrad londyńskich zaognił się najwyraźniej. Sprzeczne stanowiska mocarstw nie pozwoliły, jak dotychczas, na powzięcie jakiegokolwiek ogólnej decyzji. Krażyły nawet pogłoski, że p. Herriot udaje się do Paryża celem zacieśnienia kontaktu z parlamentem i przekonania się, w jakich granicach mieści się ustępliwość opinii francuskiej. Według ostatnich informacyj, podróż p. Herriota została odłożona, i na miejscu, w Londynie, czynione są gwałtowne wysiłki, by nawrócić znowu rwać się nie po raz pierwszy nici porozumienia.

Być może również, że i wspomnienie z epoki konferencji kanneńskiej, kiedy to p. Briand przyjechał do Paryża jako premier, ale premierem już nie wyjechał, — odwiedził p. Herriota od dość ryzykownej podróży. Istotnie — czasy są niepewne i trudno przewidzieć, jak się jutro ułożą szkiełka w politycznym kalejdoskopie.

Zbrodnicza ręka matki podrzuca własne dziecko.

Gorzki koniec słodkiej miłości.

Była piękna i młoda. — Świeżość jej dziewięcioletniego ciała nęciła wzrok przechodzących mężczyzn. Każdy młodzieniec w stanie kawalerskim, nawet każdy tatusz, obarczony liczną rodziną, nie mógł przejąć spokojnie, by pozdłużym spojrzaniem nie popieścić jej gładkich zaróżowionych policzków, jej labedziej szyjki, jej jasnych włosów, i oczu czarujących z pod gestych, artystycznie ułożonych, brwi.

Tak. Była naprawdę piękna i naprawdę młoda.

Miała tylko osiemnaście lat i wielką niewinność

dziwczęcia, które nie zna jeszcze życia, ani — czyhających na jej cnotę — mężczyzn.

Codziennie chodziła sobie do roboty.

była bowiem bielizniarka,

leżąc wesoło osierocona, musiała ciężką pracą, z igłą w ręku, zarabiać na kawałek chleba. Ale wierzyła w przyszłość, w jasny promyk szczęścia, który przecież każdemu kiedyś się uśmiechnie. Narazie jednak namiętnali się do niej przechodnie, zaczepiając ją kiedy — niekiedy, rzucając uwodzicielskie spojrzenia i słowa....

— Och, pani taka cudna.... Może pozwoli pani się odprowadzić? A może wstąpimy na herbatkę?...

Nieczuła wszakże na zaczepki męskie, nigdy nie pozwoliła się oszukać. Jednym spojrzeniem, pełnym wymownego chłodu i pogardy, oddalała przygodnych donosieli.

W końcu przerażeni i zdziwieni jej powagą i spokojem,

odchodzili czepiając się, pełni szacunka dla tego dziewczęcia.

— Ale los jest nieublagany.

Oto pewnego razu spotkała tego, który jedynym spojrzeniem poabił jej

m/odziutkie serduszko.

Na widok jego oddech sparł jej w piersiach.

„To — on!”

pomyślała.... „To on, na którego czekałam, dla którego wszystko chowam. To on, mój przeznaczony”.

Zapoznali się. Już od pierwszego wejrzenia szła miłością za blysnął w ich oczach. Chodzili na długie spacery po ciemnych pustych ulicach, objęci i rozkochani w sobie.

Trwało to szczęście niedługo.

Po pewnym czasie poczęła go odwiedzać. I to ją zgubiło.

Po nocach pełnych płomiennego żaru, nadeszły dni, pełne nadziei..

Wetydliwym szepceniem przetrzała mu się z wszystkiego.

— Będziemy mieli dziecko, powiedziała.

Ale on... Nie czuł o niczem słysząc. Cóż go to teraz obchodziło?

Obojętnym wyrazem twarzy przyjął tę wiadomość.

A tu czas naglił. Po długich płaczach i rozpaczach, które nie nie pomogły, musiała go opuścić. Przez kilka miesięcy kryła się przed wzrokiem ludzkim aż wreszcie nadszedł czas

i porodziła córeczkę.

Cóż miała robić? Do poprzedniego zajęcia jako matka panna powrócić nie mogła. Wahała się i w końcu postanowiła: popielnie zbrodnię porzucenia dziecka.

W podziemiach wiodła do siebie i do dziecka.

Przez kilka dni, jakby zakochana, zamieszkała w podziemiach dziecka, która przeniosła się do przytulni.

Wyrodnej matki poszukuje policja.

Chwała Bogu, nie będę rozstrzelany.

Wolę odsiedzieć niż służyć.

„Co tu robić? Ogłosili pobór mego rocznika. Oj, oj, muszę iść do wojska, a to jest bardzo niesympatyczne!”

Tak rozmyślał jeszcze w 1919 roku Wolf Monszajn, idąc na komisję przeglądową. Jakkolwiek liczni koledzy Wolfa: i Srulek, i Mendelek, i Salomonek i inni

w mundurze żołnierza polskiego poważnie prezentowali się w komisji i nikt im nie nie mógł zarzucić.

tylko jeden Wolf

był innego zdania. Komisja przeglądowa uznała go za zupełnie zdającego do służby wojskowej.

zaliczając do kategorii A.

ale zamiast pójść do koszar, Monszajn poszedł do domu, i to na-

wet nie swojego, gdzie mogłaby go znaleźć żandarmerja we własnym łóżku.

ale ukrył się u znajomych.

Dopiero teraz Monszajn został znaleziony, i tłumaczy się, że

czekał na amnestję,

bo poprzednie sądy wojskowe dotychczas dla dezertorów, mogłyby wynieść bardzo niebezpieczny wyrok.

„Odważny bohater” zeznaje, że woli to nawet, niż ćwiczenia wojskowe.

że ma nadzieję,

iż obecny wyrok sądu będzie dlań bardziej przychylny.

Odnosne władze zajęły się bohaterem.

Straszne, ścinające krew w żyłach zbrodnie bolszewików.

Rzekomych szpiegów na rzecz Polski torturowano i rozstrzelano nad wykopanymi grobami. — Niektórych zasypywano żywcem.

Nadeszły tu wstrząsające szczegóły nowej zbrodni władz bolszewickich w Mińsku, dokonanej na pięciu osobach, skazanych na śmierć za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. Przebieg zbrodni przedstawia się następująco:

W nocy z 4-go na 6-go b. m. przed gmach więzienia w Mińsku zajęli samochód czerewycy. Do gmachu weszło kilku zbirów bolszewickich, którzy wyprowadzili z więzienia przebywających tam skazańców: Marię Zaborowską, Antoniego Iwanowskiego-Leonowicza, Rebrowskiego i Woynow-Dobruckiego. Kiedy po więzieniu rozeszła się wieść, że kaci bolszewicy przybyli po ofiary, we wszystkich celach rozległ się płacz protestu i złorzeczenia. W jednej chwili więzienie zadrgało wielkim głosem rozpacz. Uczyniło to tak wielkie wrażenie, że nawet władze więzienne nie były w stanie przystąpić odrazu do stłumienia „buntu”, ostatecznie jednak stłumili go w sposób bezwzględny i kilku-nastu więźniów ukarano osadzeniem w podziemnych ciemnych lochach.

Skazańców zaprowadzono do piwnicy, która miała służyć za pierwszy etap kaźni. Kaci bolszewicy poczęli ofiarom wiązać ręce drutem, a kiedy ci stanowczo przeciwko temu protestowali wówczas kaci poczęli im ob-

wiązywać drutem głowy, a następnie bić tak, że krew zaczęła ściekać z ofiar. Tak skatowanych wsadzono znowo do samochodu i odwieziono do podmiejskiego lasu na t. zw. „Komarówkę”, gdzie każdego ze skazańców umieszczono nad brzegiem wykopanego grobu. Najpierw strzelono do Woynow-Dobruckiego, który raniony padł do dołu, następnie do Leonowicza, później do Iwanowskiego, następnie Rebrowskiego, a w końcu do Zaborowskiej. Skazańcy padali od jednego strzału, który w większości wypadków nie był celnym, tak, że skazani dłuższy czas tarzali się w śmiertelnych konwulsjach na dnie dołu, Zaborowska kilkakrotnie usiłowała wydostać się z dołu, czepiając się brzegów rękami, ale za każdym razem kaci bolszewicy koniemiemi spychali ją z powrotem w dół. Ostatecznie jeden z bolszewików, który nie był w stanie patrzeć się dłużej na szamotania się Zaborowskiej kilkoma strzałami skrócił jej mękę. Wtedy bolszewicy zaraz poczęli zasypywać dół nie bacząc, że trzy ofiary jeszcze dają znaki życia.

Podkreślić należy, że przy egzekucji nie było lekarza, któryby stwierdził zgon, natomiast asystowali członkowie „Wzika” na Białorusi, komendant czerewycy i kilku miejscowych dygnitarzy.

Polonez na ul. Piotrkowskiej.

Zaledwie mrok zapadnie i wielkie lukowe lampy zapłoną nad największą szczytówką miasta,

tłumy młodzieży

plac obojga wypływają na spacer „spacer”. Jest to właściwością tylko naszego miasta, że jakaś

milcząca umowa

obowiązuje wszystkich spacerowiczów. Nikt się nie umawia, nikt nie ogłasza w pismach,

ale każdy dobrze wie,

że „spacer na Piotrkowskiej” trwa od 7-iej — do 11-iej wieczór, że odbywa się na prawo- i lewostronnie, że w tym czasie „muszą” tam przybyć, że

każdego można tam spotkać.

daje się zauważyć w owym poloniesie — od Traugotta do Nawrota, w ścisłu, łoku, w tłumie oddychających „świeżem, aromatycznym” powietrzem

łódkiem,

wyziewami ze ścieków,

niesłychany nadmiar młodzieży szkolnej, zupełnie młodych dzie-

wczynek, zupełnie małych chłopców... Zapoznają się w niezwykle łatwy i prosty sposób.

— Panienska ma takie ładne oczy!..

— A co to kawalera obchodzi? Jakie mam, takie mam.

— A to jest kolezanka panienski? Ja ją mam, ona chodzi do 3-iej klasy tam na Sienkiewicza..

— Niech kawaler nie ciągnie mnie za workoc...

— Oj! panienska podrapała mi całą rękę...

Ale po kilku minutach

panuje już zażyłe przyjaźń i niedługo towarzyswo, jak starzy znają, zmieniają się na dziecięce.

Ciepłymi przechodni! O nie potrafilibyś do końca podstukać wszystkie ich żarciki i rozmówki, to

nabrałbyś przekonania,

że te dzieci w krótkich sukienkach i spodełkach prześcignęły cię, nie tylko w zepsuciu swych namiętnych rozmów i ruchów, ale i — w rozumieniu życia.

Zepsucie zafacza coraz szersze kręgi

Cicha i spokojna jest ulica Słowiańska. Rzadko jakiś przechodzień odgłosem swych kroków spłoszy panującą na tej ulicy ciszę.

Aż tu naraż przypadek, który zawsze jest patcem losu, sprawił, że jakaś kobieta w starszym wieku przeszła na ulicę Słowiańska pod nr. 11.

I oto oczom jej przedstawił się

tragikomiczny widok: w bramie tego domu, jak zwykle, bawiące się dzieci uprawiały

„orszące zabawy.

Znajdujący się pomiędzy nimi starszy już nieco Zygmuntok Stanisław wraz ze swymi kolegami

podnosił sukienki małym dziewczynkom, dopuszczając się przez to czynu lubieżnego, przewidzianego przez 513 artykuł kodeksu karnego. Biedna kobieta stanęła iak wrwita.

— A wy nieponie, wy świntuchy, wy bestje bezwstyde! — zawołała. — To wy dzieci, Bogu ducha winne, będziecie psuć? A jak wam nie wstyd, wy tacy i o-tacy!

Roznamiętniony Zygmuntok z piongami oczyma i wypiękami na twarzy, jak i jego koledzy — razem

rzucili się do ucieczki.

Biedne dziewczątka, nieświadome czynów dokonywanych na ich młodziutkich ciałkach, nieokrytych szelaznie wskutek letniej pory, słysząc przeraźliwy krzyk kobiety,

rozpłakały się rzewnie...

Sprawca namiętnych czynów lubieżnych został pociągnięty do odpowiedzialności, i przed sądem wytłumaczył się ze swych bezwstydnich zamachów na biedne dziewczynki, z konieczności bawiacie się na ulicy.

Czytajcie „NOWINY”.

Nasze barwy w Colombes.

Na „Wielki turniej narodów“, terenem którego stał się potężny stadion w Colombes pod Paryżem, z pięciu stron świata podążyły ekspedycje lekkoatletyczne na szlachetny bój o „wawrzyny“ olimpijskie. Nawet chińczycy nieomieszkałi uprosić francuzów o reprezentowanie ich w pochodzie „otwarcia igrzysk“. W roku 1920 zawodnicy polscy przechodzili chrzest bojowy na rubieżach Rzeczypospolitej... nikt nas nie szukał w szeregach zawodników w Antwerpii. Dzisiaj robimy już bilans pierwszych naszych występów na arenie międzynarodowej. Czternastu zawodników z białymi orłami na piersiach reprezentowało „elitę“ sportu polskiego. P. Z. L. A. pomimo trudnej sytuacji finansowej w P. K. I. O. deklarował 8 zawodników do Paryża, pozostali w liczbie 6 wysłani na koszt klubów: Polonji i Centrali A. Z. S. Debiut więc naszych występów lekkoatletycznych w Paryżu skończył się. Jak było do przewidzenia, ani jednymi Yankeesami, czy też Yack'owi nie dałszy się zbytnio odczuć, we wstępnych chociaż rozgrywkach. Pierwsza runda selekcyjnych biegów nie przyniosła nam tej „pociechy“, że w liczbie kilkudziesięciu zawodników w danej konkurencji znajdzie choć kilka gorszych i tych los szczęśliwie ześle nam jako partnerów, a w wyniku tego jeden chociaż z naszych mistrzów kwalifikowałby się do następnej rundy. Finały zresztą przesądzone zarszta na rzecz przedstawicieli rasy anglo-saskiej. Ani jeden z naszych spinterów nie zdołał wytrzymać konkurencji w przedbiegach. Sześciu jako ostatni przegrywa 100 mtr. do Gerő (Węgry), kończącego bieg w 11,29. Weiss ostatni w przedbiegu wygranym przez Boyle'a (Anglia) w czasie 11 s., Sońnicki czwarty — czas pierwszego 11,4 — Mendizall (Hiszpania); Dobrowolski — piąty — czas pierwszego 11 sek. Dogrelle (Francja). Przebiegi więc na 100 metrów przyniosły nam na wstępie wiści nie pocieszające... — przegrana 1/8 finału w czasie gorszym od rekordu polskiego przez mistrzów setki Szenajcha i Weissa w czasie 11 i 11,2 sek., a więc gorszym od ich wyczynów, i to niedawno powtórzonych, nasuwa nam przypuszczenie, że dławi w tym inny całkiem powód niepowodzenia, źródła tego należy szukać na bieźni w Agrykoli. Oczywiście, że zmiana diety, brak może wyród w szkole w Battignolles, „tęma“ z przeżywaną przez debiutantów, musi wpłynąć na minus ich wyczynów, ale należy liczyć się z czynnikami, które całkowicie pokrywają tę niedomagania, a mianowicie — ambicja i stać się może zacięciem.

W psychologicznym ten czynnik, cechujący zawodników powyższych w pracy w hali i bieźni, wapić nie należy. Czasz nasze mierzone na stopperach różnej konstrukcji, ustalone przez członków „Jury“, bardzo zresztą oddają ich wycieczkę zaszczepionej funkcji, ale niestety grających „aplikatur“ w lenieniu czasu, są całościowo wykładnikiem — nie tyle ceurantyzmu ile życzliwości. Po dziesięciu, bodajże fahlstartach mistrz Polski na 100 mtr. w roku ubiegłym godzi w sakramentalne 11,4 Garczynskiego. Aczkolwiek stopper p. Bacquista wykazywał 11,2, to jakżeż nie uznać czasu 11 s., jeżeli 3 stoppery wykazywały 10,9. Zawodnicy nasi prawdopodobnie wydali z siebie maximum wysiłku, a nawet Sońnicki i Dobrowolski, nie-szczególni w formie, zostawili meksykańczyków, to jednak „praktyka“ naszych starterów i nerwowość celowniczego, okraszona dozą życzliwości, zrobiły swoje. Może ten namacalny sprawdzian kwalifikacji starterów w naszym „Jury“, będzie z pewnością zawodników i sędziów.

Z half-stayerów najlepiej sprezentował się na 800 mtr. łodzianin Kosztrzewski; czas jego 2,01 (15 mtr. za I) przy czasie 1,58,4 Jensen (Danja), niżej rekordu Polski, mógłby mu przy szczęśliwym doborze konkurentów zapewnić 3 miejsce — t. j. wejście do pół-finału. Jaworski i Qidak w biegu na 800 mtr. nie odegrali poważniejszej roli; pierwszy, biorąc tempo zbyt gwałtowne, pada 100 mtr. przed metą; drugi kończy bieg w czasie 2,09,5. Nurmi z — orem w ręku w czasie biegu mógłby służyć za wzór dla Jaworskiego; tymbardziej, że stał się on już po raz drugi ofiarą nieobliczonego tempa. Adamczak jedyny przedstawiciel naszych skoczków osiągnął 3,40 m., jednak trafił na dobrą wolę sędziego, który mu i ten wyczyn nie pozwolił zapisać na rachunek poprawionego rekordu polskiego. Cejzak, kilkakrotny rekordzista W. O. Z. L. A. (dysk, kula) nie osiągnął co prawda 7 tys. punktów, w których realizację chętnie dawano posłuch, to jednak suma 6329 p. zapewniła, by nam miejsca notowano, ale na poprzednich olimpiadach. Jako 11-ty z mistrzów w dziesięcioboju, a więc na skromnym całkiem miejscu, w Polsce nie ma sobie równego konkurenta, chyba, że ładnie zapowiadający się Chelmiński podniesie swój dotychczasowy 5262 p. Z wyników Cejzika zadziwiająco słabymi są: skok w dal 5,67 (Sobie-

szyn 6,20?), tyczką i biegi. Może lepsza dyspozycja na IX Olimpiadzie pozwoli mu znaleźć się w sąsiedztwie Klumberga, chociaż w Los Angeles. Ziffer doskonały w steeple chase na boisku w Agrykoli 10,10, na doskonałym terenie w Colombes, osiąga 10,38,4. Czy trasa w Agrykoli nie została pomierzona na modłę naszych „Cross country“... około... Pozostali zawodnicy: Szelestowski, Łukaszewicz, Sońnicki, Świętochowski poza dobrą okazją do obserwacji i szczęśliwym „udziałem“ w VIII olimpiadzie nikomu, oprócz meksykańców, miejsce nie zabrakł, ani też rekordów Polski nie poprawili.

Karta więc druga naszego zbiorowego udziału w olimpiadzie została zamknięta nie z powodu, podobno „attawistycznego „pecha“, ale w wyniku początkowego całkiem stadium naszej kariery sportowej. Nie odegraliśmy roli odpowiadającej naszemu stanowisku w konstelacji międzynarodowej. Praca i instytut zbiorowy ludzi północy — Finlandji — jest dla nas drogowskazem na przyszłość, doświadczenie vel „aplikatura“ w drobnej chociaż porcji wynieśli nasi lekkoatleci na olimpiadzie — to największy nasz sukces.....

W Los Angeles zaszumi może i nasz proporzec... aby tylko nie zbrakło nam wstrwania.

Cz. Rekowski.

Zawody piłki nożnej z całego kraju.

Warszawa.
Amatorzy (Wiedeń) — Warszawianka 3:0 (4:0).

Mistrz Austrii pokazał grę słabszą niż na matchu z Polonią. Warszawianka nie mogła sprostać ich wspaniałej kombinacji. Publiczności ponad 2.000 osób.

Kraków.
Wacker (Wiedeń) — Wisła 4:2 (1:1).

Jedna z nienajlepszych drużyn wiedeńskich, która w ubiegłym tygodniu została pokonana (0:2) przez Ł. T. S. G. spotkała się z najsilniejszą prawie drużyną w Polsce — Wisłą. Rezultat 4:2 dla Wackera jest miernikiem gry.

Katowice.
Wawel (Kraków) — I. F. C. 2:1 (1:0).

Match między krakowskim Wawelem a miejscowym I. F. C. zakończył się zwycięstwem gości, w stosunku 2:1.

Włocławek.
Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 11:0.

Wiedeńska Hakoah podczas swego propagandowego tournée w Polsce rozegrała zawody z tutejszą Makkabi, zakończone dwucyfrową przegraną miejscowych.

Wilno.
Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 11:0.

Wiedeńska Hakoah podczas swego propagandowego tournée w Polsce rozegrała zawody z tutejszą Makkabi, zakończone dwucyfrową przegraną miejscowych.

Mecze towarzyskie.

Smutne refleksje muszą opinać każdego na podobny nie-szczęśliwy wypadek narzonego gracza, jakim ulegli Kubik i Izrael, jeżeli nasza publiczność w tak małym stopniu interesuje się ich przyszłością.

* * *

Kombinowana drużyna Union-Turyści wystąpiła w następującym składzie

Werner (Union) — bramka, Kahl (Turyści), Milde (Union) — obrona, Brauer, Dreger (Union), Kubik St. — pomoc, Haake, Hermans (Union), Frydman, Magin, Hermans (Turyści) — napad.

Ł. T. S. G. wystąpiło w pełnym składzie; jego drużyna nie miała jednak swego najlepszego dnia, a to prawdopodobnie z powodu zbyt łatwego uzyskania 3-ech bramek, nastąpiło zlekceważenie przeciwnika.

Kombinowana drużyna grała z początku słabo, poprawiając się jednak niemal z każdą minutą. Werner w bramce miał dużo szczęścia, obronił dobrze. Dreger unieszkodliwił Pogodzińskiego zupełnie. Kubik St. na środku pomocy najlepszy na boisku wogóle, zaś najsłabszym był Brauer, jako lewy pomocnik. Haake na prawym skrzydle zrobił wszystko, co do niego należało, nie miał jednak wiele do roboty, ponieważ ogarnął się nim za mało. Frydman II na prawym łączniku za miękki na tak twarde grę, jako Ł. T. S. G. prowadzi. Magin na środku napadu dobry. Hermans (Union) na lewym łączniku grał, jak zwykle po swojemu, a Hermans (Turyści) na lewym skrzydle w pierwszej połowie bardzo dobrze, później słabszy, nie wytrzymał tempa.

Gra na ogół otwarta, prowadzona w żywym tempie. Z początku Ł. T. S. G. częściej przy piłce, naciera efektywniej i z korzyścią. Natomiast napad przeciwnika nie prędko zdołał się zgrać, wskutek czego tylko Ł. T. S. G. miały odpoczynek, wspierając swój napad wymiennie.

Rozpoczął Ł. T. S. G., nacierając ostro. Franoman w pierwszej połowie bardzo dobry, wysy-

lany raz po raz w pole, oddaje wspaniałe centry. W 2 minucie jego bieg i centrę dostaje Kulawiak, lecz nie strzela, tracąc wskutek tego „muruwaną“ pozycję, lecz w 3 minuty później, otrzymaną w ten sam sposób piłkę, umieszcza niefortunnie w siatce. Ł. T. S. G. uzyskuje róg z winy Wernera, który złapaną piłkę puścił poza linię — obroniony. W 9 minucie pada pierwszy silny strzał na bramkę Ł. T. S. G. i odbija się od poprzeczki, piłkę wybiera nadzwyczaj przytomnie Pile z pod nog lewego łącznika.

Ł. T. S. G. ma chwilową przewagę, uzyskując w 11 minucie przez Herbsteicha drugą bramkę, strzeloną do pustej siatki obok wybiegającego Wernera. W 12, 15, 19 i 26 minucie strzelcy Ł. T. S. G. bombardują bramkę przeciwnika bezskutecznie.

Magin przynosi z 10 kroków, Kulawiak w 29 minucie uzyskuje przebojem trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw, a w minucie później kapitulują Pile, zasłonięty przez zgromadzonych podczas kornaru pod bramką graczy — strzelcem był Kubik. Uzyskana bramka dodała kombinowanemu animuszu, którzy mają więcej z gry, wytwarzając w 34, 38 i 39 minucie niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. Wreszcie pół minuty po czasie, t. j. kiedy winna już być pauza, strzela Magin drugą bramkę dla swych barw.

Po pauzie gra toczy się również na całym boisku. Ł. T. S. G. uzyskuje w 2, 19, 23 i 44 minucie, cztery rzuty z rogu — obronione. Wszystkie strzały broni bramkarz, albo idą obok i za wysoko. Natomiast kombinowani strzelają więcej i celniej, wyrównując w 43 minucie przez Mildego wspaniałą główką, z centry Haakego.

Do 70 minuty gra prowadzona względnie fair, poczem sędzia pan Raetig, zmuszony był często wkrazać i uspokajać foulujących graczy. Funkcję swą sprawował p. Raetig dobrze.

Wezorajsze zawody w piłkę nożną.

L. K. S. II — Hakoah 6:1 (2:0).

Gra ospała i faul. L. K. S. wystąpił w zmocnionym przez Siedzia i Durke składzie, miał decydującą przewagę i mógł bardzo łatwo uzyskać dwucyfrowy wynik nad osłabioną rezerwą Hakoah.

Tak niski rezultat zawdzięcza Ł. K. S. Mikołajczykowi, który uczynił co mógł, ażeby niedopuszczyć nikogo do strzału.

Zawody te przysporzyły jeszcze jednego inwalidę, ponieważ gracz Hakoahu, Frenkel przy upadku złamał rękę.

Wnie ostrej gry i złamania ręki należy przypisać sędziemu.

Kibice L. K. S. — Sparta 4:2 (2:0).

Gra miała charakter humorystyczny, szczególnie ze strony Kibiców, których bramkarz pokazywał istne cuda, grając w ataku, obronie i pomocy. Bramki uzyskali dla Kibiców, lewy łącznik 2, środek i lewe skrzydło po jednej.

Dla Sparty obydwie bramki zdobył bramkarz Kibiców. Sędziował p. Zygmunt Kowalski.

Concordia — Burza (Pabjanice) 2:2.

Concordia nie może wykazać swej gry, grając na wąskim boisku pabjanickim. Bramki zdobył Gasiorkiewicz I, dla Burzy środek ataku.

Sędziował p. Rettig.

Amatorzy — PTC 1:3 (0:2).

Amatorzy grają z pechem, przestreliwując dwa karne. Towarzystwo lepsze technicznie i taktycznie.

Sędziował p. Fogel z GMS-u.

Mistrzostwo klasy C.

Rapid — Spolek 1:0 (1:0).

Gra prowadzona pod znakiem przewagi Rapida, gdyż Spolek gra w dziewiątkę, jedyną bramkę uzyskał Rapid z przeboju w 44 minucie pierwszej połowy. Spolek marnuje wiele sytuacji podbramkowych. Sędziował dobrze p. Piotrowski.

Masowia — Kadimah 2:0 (0:0).

Gra mało ciekawa ze względu na niski poziom techniczny obu drużyn.

Obie bramki zyskuje zwycięzca z winy obrońców Kadimahu.

Elektrotechnicy — Hakoah 3:3 (2:1).

Mecz ten należał do bardzo ciekawych, i zgromadził, jak zwykłe, wiele publiczności. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Grę rozpoczynają biało-niebiescy, lecz Elektrotechnicy odbierają i już w pierwszej minucie ich prawy łącznik pakuje piłkę siatki.

Zdenerwowanie wśród graczy Hakoahu.

Przez dalsze dziesięć minut gra otwarta, przyczem Lipski broni kilka niebezpiecznych strzałów. W 12 minucie faul ze strony Hakoahu, wolny z 20 metrów bije Pudlarz, uzyskując drugi punkt dla swych barw.

W drugie połowie zaznacza się silna przewaga Hakoahu, utrudniona dwiema bramkami, zdobytymi przez Segala, w tem pierwszej przez Segala, w ostatnich minutach zdobywa Pudlarz wyrównującą bramkę.

Sędziował doskonale p. Otto.

Szturm II — Kaniów II 6:2 (0:1).

W pierwszej połowie gra otwarta, przyczem Kaniów zdobywa bramkę z przeboju. W drugiej silna przewaga Szturmu, który zdobywa 4 bramki przez prawego łącznika, a dwie z karnych strzelonych pewnie przez obrońcę.

Wynik powinien być dwucyfrowy, gdyż niesławna gra bramkarza Kaniowa, który uchronił swój klub od większej klęski.

Sędziował p. Kozielski.

Widzew II — Sokół II 6:1 (1:0).

Gra bardzo ostra, lepszy technicznie Widzew zwycięża.

Sędziował p. Daneygier.

Warga.

Nowe rekordy światowe.

Na kongresie międzynarodowym w Paryżu uznano następujące nowe rekordy lekkoatletyczne:

1500 mtr.: Nurmi (Finlandja) — 3:52,6 sek.; 1 mila (angielska) — 16:09 mtr.; Nurmi — 4:10,4 s.; 3 mile (4827 mtr.): Nurmi 14:11,2 sek.; 5000 mtr.: Nurmi — 14:28,2 sek.; 10.000 mtr.: Kitiola (Finlandja) — 30:35,4 sek.

Skok o tyczce — Hoff (Norwegja) 421 cm.

NOWINY SPORTOWE.

Do Czytelników.

Ze względu na ogromne znaczenie, jakie w życiu współczesnym odgrywa sport, przystąpiliśmy do wydawania specjalnego dodatku, który ukazywać się będzie regularnie w poniedziałki, w objętości 2 kolumny druku.

Prócz tego codziennie czytelnik znajdzie specjalną rubrykę sportu.

„Nowiny” będą dawały wiadomości najobszerniejsze, najbardziej wszechstronne, obiektywne i wyczerpujące z wszelkich gałęzi sportu i wychowania fizycznego, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Redakcja.

OLIMPIJADA.

Szermierka.

Finał walk pojedynczych na szable przedstawia się następująco:

Rezultaty końcowe:

1. Posta (Węgry) 5 zwycięstw.
 2. Ducet (Francja) 5 zwycięstw.
 3. Gara (Węgry) 5 zwycięstw.
 4. Tschinker (Węgry) 4 zwyc.
 5. de Jong (Holandia) 3 zwyc.
 6. Ossier (Danja) 3 zwyc.
 7. Conraux (Francja) 2 zwyc.
 8. Casso (Argentyna) 1 zwyc.
- Węgry więc zwyciężyli, zajmując 1, 2 i 3 miejsca.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Winkler, Zabielski, dr. T. Se, dr. Ader i rezerwa Malecki.

W zawodach na szable w zespołach 1 miejsce zdobyli po zwycięstwie węgry — Włochy, II — Węgry, III — Holandia.

Drużyna polska spotkała się od razu z jednym z najlepszych — Holandją, przegrywając w stosunku 16:0, stosunek pehnięć (touches) 60:20.

Drugą walkę stoczył nasz zespół z drużyną Stanów Zjednoczonych, przegrywając w stosunku 12:4. Po tej przegranej zostaliśmy wyeliminowani z zawodów.

Drużyna nasza przedstawia się słabiej niż powinna. Za winę musimy dr. Papee'go reszta uległa zdenerwowaniu, co się fatalnie na wynikach odbiło.

Mistrzostwo świata na florecie zdobył Dauret (Francja), II miejsce także Francuz, III — Belgja, IV — Francja, V — Argentyna, VI — Danja. Z pań I — Danja.

Zapaśnictwo.

Finał zawodów zapaśniczych (grecko-rzymskich) przedstawia się następująco:

1. Putzep (Węgry); 2. Ahlfors (Finlandja); 3. Ikonem (Finlandja); 4. Hautau (Szwecja).

Waga lekka (I):

1. Autilla (Finlandja); 2. Poivala (Finl.); 3. Malamborg (Szwecja); 4. Nord (Norwegja).

Waga lekka (II):

1. Friman (Finlandja); 2. Kertesz (Węgry); 3. Westerlund (Finl.); 4. Kustnetz (Estonja).

Waga średnia:

- 1) Westerlund (Finlandja), 2) Lindsford (Finlandja), 3) Steinberg (Estonja), 4) Okulicz (Polska).

Waga półciężka:

- 1) Westergreen (Szwecja), 2) Svensson (Szwecja), 3) Pellinen (Finlandja), 4) Ibrahim (Egipt).

Waga ciężka:

- 1) Doglange (Francja), 2) Rosenquist (Finlandja), 3) Bedo (Węgry), 4) Larsen (Danja).

Finlandczycy okazali się w zapasach grecko-rzymskich bezkonkurencyjni. Polskę reprezentowali dwaj zapaśnicy: Rekawek (waga lekka) i Okulicz (waga średnia). Rekawek odniósł dwa zwycięstwa, lecz do finału się nie dostał. Okulicz reprezentował się b. ładnie, uzyskując 4-6 miejsc w swojej klasie.

Walka wolna:

Zawody finałowe przyniosły następujące rezultaty:

Waga bantamowa:

- 1) Philajamaki (Finlandja), 2) Makinon (Finl.).

Waga piórkowa:

- 1) Rod St. Zjedn., 2) Newton (St. Zjedn.).

Waga lekka:

- 1) Vis (St. Zjedn.), 2) Wikström (Finl.).

Waga półśrednia:

- 1) Gehri (Szwajcaria), 2) Leine (Finl.).

Waga średnia:

- 1) Haggman (Szwajc.), 2) Olivier (Belgia).

Waga półciężka:

- 1) Spellman (St. Zjedn.), 2) Svensson (Szwecja).

Waga ciężka:

- 1) Steele (St. Zjedn.), 2) Wemli (Szwajcaria).

Najlepsze miejsce osiągnęli Amerykanie. Polska w zawodach tych udziału nie brała.

Gieras (Włochy) przynosi się do lwowskich Czarnych.

siadali konie rasowe o bardzo wysokiej klasie, wszystkie prawie pur sang.

Pomimo jednak niższej klasy co do pochodzenia koni polskich, konie te pokonały pod polskimi jeźdźcami wszelkie przeszkody wprost nadzwyczajnie, i przybyły do celu w znakomitej formie. Komisja przyznała, że

tylko Drużyna Polska wypełniła w całości trudne zadanie,

podczas gdy wszystkie pozostałe drużyny państw innych, biorących udział w konkursie, przybyły w złej kondycji.

2 konie francuskie okulały por. Loowenhaut (Szwecja), spadł na podwójnych przeszkodach, a koń jego ma zebra połamane.

Braki tych koni, co się tyczy pochodzenia i krwi, zastąpili jeźdźcy polscy niestychaną wprost brawurą jazdy i umiejętnością jeździeckiego wyuczenia. Ażeby nie przemęczać koni, płk. Römmel, kat. Suski i mjr. Komorowski, całe kilometry przebywali pieszo, prowadząc konie za uzdę.

Porucznik Szosland, którego koń zgubił trzy podkowy, potrafił w przeciągu 20 minut podkuć konia, a następnie odrobić stracony czas i dopędzić swych kolegów, tracąc jedną tylko minutę.

Ogłoszona klasyfikacja urzędowa, przyznała ekspedycji polskiej pierwsze miejsce.

Słynna motocyklistka.

Do szeregu najwybitniejszych motocyklistek Europy należy pani Vittorina Sambri, która, począwszy od 1913 r., brała udział w całym szeregu konkursów zarówno międzynarodowych, jak i lokalnych włośli, zdobywając kilkanaście razy pierwszą nagrodę. Jest ona uczennicą, a zarazem szesnastą rywalką sławnego „mistrza motocykli”, Artura Forti — prześcignęła jednak niebawem swego nauczyciela, zwyciężając go na konkursie jazdy w Parmie.

Makkabi berneńska, która w dniu 2 i 3 sierpnia grać będzie z L. K. S-em została wzmocniona przez dwu nowych graczy: Opata sr. nap. M. T. K. i Hungler, pr. obr. z F. T. C., wobec czego skład Makkabi przedstawia się następująco: Zsigmond—Hungler, Emmerling—Weiss II, Hajos, Mencer—Weiss I, Siklossy, Opata, Nikolsburger, Raszo.

Petersen (Danja) skoczył o tyle 4 mtr.

Hayman ustanowił rekord niemiecki w rzucie kulą, a mianowicie prawą ręką — 13,41 cm., lewą — 10,70 cm., oburącz więc — 24,11 cm.

Nemzeti S. C. gra w dniu 2 i 3 sierpnia r. b. z Cracovią w Krakowie.

Tennis.

W zawodach o mistrzostwo w tenisie, które się odbyły w Country Club'ie, w grze podwójnej dla panów (finał), zwyciężyła para Kleinadel (Polska), Augustin (Francja) przeciw parze Percin i Barbas w stosunku 6:1, 5:4, 6:1.

Boks.

Faworna lekka Carpentiera.

W Nowym Jorku w zawodach bokserkich zwyciężył szampion amerykański Tunney Carpentiera w 15 spotkaniu.

List z Paryża.

(Korespondencja własna).

Moi drodzy!

Zgodnie z przyrzeczeniem chciałem zapoznać Was z wszystkim co się tutaj dzieje. Trudno jednak opisać wszystko i dopiero będę mógł to uczynić po powrocie do Łodzi, teraz zajmę się jeno sprawami bokserскими.

Otóż nasza ekspedycja bokserka wyruszyła w składzie: Nowak Eug., Gerbich Jan, Ertmański Jan i ja, oraz jako kierownik ekspedycji, prezes P. Z. P. — inż. Niewiadomski. Drogę przez Berlin do Paryża mieliśmy względnie dobrą, lecz zaraz po przybyciu na miejsce wszystko się popsuło. Umieszczono nas w Batignoles, gdzie spaliliśmy na twardych łóżkach, przykryci kocami. Wiecie, co za znaczenie ma dla boksera wygoda taka, — jest ona prawie że decydująca o jego kondycji, nie można sobie wyobrazić, by bokser mógł coś pokazać w ringu, gdy kości czują jeszcze niewygodne łóżko. To skłoniło nas wszystkich do przeniesienia się do hotelu, w którym płaciliśmy 7 franków za dobę od osoby, a więc tyle, ile Batignoles.

Inż. Niewiadomski, niewiedząco, rzeczywiście w jakim celu pojechał. Nikt się nami nie opiekował. Będąc sami w obcym mieście, korzystaliśmy z uprzejmości Świtka, paryżanina. Gerbich poważnie zachorował, nikt się jednak tym nie zainteresował, i sami musieliśmy się starać o doktora dla niego.

Przechodząc do omówienia samych zawodów bokserkich, ezerzej o tem napiszę po powrocie do Łodzi — dziś zajmę się walkami naszych bokserów.

Waga półśrednia:

Świtek (Polska) — Haggerty (Ameryka).

Świtek, znany we Francji bokser-amator, należy do nieprzebiegłych. Żywy i ruchliwy, posiada bardzo silne uderzenie, walcząc naogół b. ładnie. Świtek zdobył niedawno „Grand Prix de Paris” w boksie.

Haggerty należy do najlepszych bokserów. Świtek początkowo ładnie walczył, robiąc dość często wypad, lecz pod koniec 1-ej rundy bezapelacyjnie pada knock-out.

Waga średnia:

Eugenjusz Nowak (Polska) — Murphy (Irlandja).

Nowak stoi technicznie najwyżej ze wszystkich bokserów polskich. Nowak walczył pięknie, lecz się zbyt zdenerwował, co jego przeciwnik wykorzystał zadając mu w końcu I rundy „crocchet” knock-out.

Waga półśrednia:

Jan Ertmański (Polska) — Haggerty (Ameryka).

Ertmański miał nieszczęście spotkać się ze zwycięzcą Świtka — Haggertym. Ertmański walczył pięknie, gorąco oklaskiwany przez publiczność. W I rundzie pada, lecz ratuje go dźwięk gongu. W II rundzie już w pierwszej minucie spotyka go knock-out.

Waga półciężka:

Jan Gerbich (Polska) —

Abe Goldstein, znany bokser amerykański zwyciężył w 15 rundach na punkty mistrza Francji, Charles'a Ledoux.

Amerykański związek lekko-

Petersen (Danja).

Gerbich jak wspomniałem powyżej był chory, i pomimo to kompletnie pozbawiony opieki, jaką winni byli roztoczyć panowie z P. K. I. O. Mimi wszystko jednak, mając 40 stopni gorączki wyszedł na ring. Dostał przeciwnika — jednego z najsilniejszych który z resztą doszedł do finału. Gerbich walczył o ile sił, lecz będąc chory nie uczynić nie mógł. Przez cały czas — I rundy — dostał tylko jedno uderzenie. Sędziowie go zdyskwalifikowali po 2 rundach za uciekanie od przeciwnika.

Waga ciężka:

Tomasz Konarzewski (Polska) — Larsen (Danja).

Larsen, mistrz Danji, jest bokserem o świetnej technice i sile. Przez 2 rundy walka zupełnie równa, Larsen nawet w II rundzie dostał uderzenie, które go oszłomiło, w III przewaga Larsena.

Zwyciężył Larsen w 3 rundach (10 minut) na punkty.

*

To jest nasz bilans. Że nie jest lepszy, niema się czemu dziwić. My mieliśmy odpowiednie warunki, trenerów, przyrządy, lekarzy, czy opiekował się nami ktośkolwiek? Wszystko co mamy i co umiemy, powstało własnymi siłami. Robiliśmy wedle sił, że nie uzyskaliśmy zwycięstw, nie jest to nasza wina.

Na zakończenie podam mistrzów świata na obecnej Olimpijadzie.

Waga nińska:

- 1) Labarbara F. (St. Zjedn.), 2) Mac Kensia J. (Anglja), 3) Tee K. (St. Zjedn.), 4) Castellighi R. (Włochy).

Waga kogucia:

- 1) Smith W. (Afryka), 2) Trippi S. (St. Zjedn.), 3) Ces J. (Francja), 4) Adrenn O. (Szwecja).

Waga piórkowa:

- 1) Fields J. (St. Zjedn.), 2) Salas J. (St. Zjedn.), 3) Quartucci P. (Argentyna), 4) Devergnies R. (Belgia).

Waga lekka:

- 1) Nielsen H. (Danja), 2) Coppello J. (Argentyna), 3) Boylstein F. (St. Zjedn.), 4) Tholley J. (Francja).

Waga półśrednia:

- 1) Delarge J. (Belgia), 2) Mendez H. (Argentyna), 3) Lewis D. (Kanada), 4) Dwyer P. (Irlandja).

Waga średnia:

- 1) Mallin H. Anglja), 2) Eljott J. Anglja), 3) Becken J. (Belgia), 4) Black L. W. (Kanada).

Waga półciężka:

- 1) Mitchell H. (Anglja), 2) Petersen T. (Danja), 3) Soosdal S. (Norwegja), 4) Saraudi C. (Włochy).

Waga ciężka:

- 1) Von Porat O. (Norwegja), 2) Petersen S. (Danja), 3) Porzio A. (Argentyna), 4) De Best H. (Holandja).

O bokserach i o zawodach szczegółowo napiszę kiedy indziej. Przyjmijcie pozdrowienia i wyrazy poważania.

Tomasz Konarzewski.

Świetne zwycięstwo polskiej jazdy na Olimpijadzie.

Drugie zawody o mistrzostwo olimpijskie konia wojskowego w biegu demi — fond, na dystansie 36 kilometrów. Na zawody te składał się steeple-chase 4-o kilometrowy na hipodromie, gdzie ustawiono 12 przeszkód. Następnie składał się one z cross-country (długą przełaj) z 26 przeszkodami terenowymi lesistym i po bardzo ciężkich drogach. Od-

jazd ze startu nastąpił o godz. 5 rano.

W zawodach wzięło udział 46 zawodników, w czym ze strony Polski: płk. Römmel na koniu Krechowiak, kpt. Suski na Katty Lady, por. Szosland na Helji i mjr. Komorowski na Amanie. Polacy stanęli wobec nadzwyczaj trudnej konkurencji, ze względu na to, że zawodnicy innych państw po-

Pamięci Jana Żyznowskiego.

Wstrząsająca śmierć Jana Żyznowskiego zabrała artystycznej Warszawie jednego z najsilniej tkwiących w jej życiu, prawdziwie po parysku, po dawnemu oddanego i wzniosłości sztuki i jej codziennym kłopotom; poetom, malarzom, wszystkim, którzy kiedyś nazywali się cyganerją, ubył wierny i serdeczny towarzysz, literaturze — dopiero wyzwalać się, ale tegi i z urodzenia pracownik. Żyznowski stał się szerzej znany dopiero od paru lat, po wojnie: przedtem uczył się i malował w Paryżu, walczył w bataljonie Bayonny, pracował w dziennikach polskich w Piotrogradzie. Powrócił do Warszawy złamany przez wojnę fizycznie, lecz bogaty nie tylko zdobytą na Zachodzie kulturą — zarazem najboleśniejszą, najtwardszą nauką życia. Jego sumienne, fachowe recenzje z plastyki, — najpierw w „Rzeczypospolitej”, później w „Tygodniku Ilustrowanym”, w „Pani” i „Wiadomościach Literackich”, — jedne z pierwszych w Warszawie tępiły wstecznicstwo, tłómaczyły nową sztukę, czytane przeważnie w sferach konserwatywnych — tem więcej zażyły się wychowaniu estetycznemu.

Oryginalne piarstwo Żyznowskiego zaczęło się opowiadaniem z życia bafiończyków — „Krawy strzęp” był wprawka dobrego, barwnego i żywego stylu; jest jedyną w literaturze pamiętką po bohaterkim bataljonie. Z zamierzonej później trylogii powieściowej zdołał Żyznowski napisać tylko pierwszą część: „Kamienie ugorne”; uznano najlepszych pisarzy, Żeromskiego przedewszystkiem, wynagrodziło Żyznowskiemu zupełnie niezrozumienie jego książki przez większość krytyków i beznamiętną ich względem niego niesprawiedliwość. Budowana na świetnym studjum psychopatologicznym, pisana naprawdę po polsku, — była wejściem do literatury rasowego i umiętnego pisarza i pomimo wszystko — poety.

Żyznowski napisał później parę nowel, zaczął dalszy ciąg powieści — ale już nie mógł do brze pracować. Zaczęły się meczarnie fizyczne i zgóry przeważnie ciężkie bitwy moralne, które staczał ten człowiek, pełen gorątki życia i twórczości z nieobronna zapadła: ostatnie pare miesięcy to już była ciemność, a to ciemność — upiorna i poroczna tragedia i Żyznowskiego i jego artystycznej towarzyski, Stanisławy Umieńskiej.

Wystąpił rewolwerowy, który dnia 16 lipca zranił szpitalną ciężką Hospicje Paul-Brousse w Paryżu, rozbrzmiał nie tylko jak ostatni spazmatyczny krzyk nie-szczęścia, lecz zarazem jak triumfalny krzyk miłości, której Stanisława Umieńska dała dostojną i tragiczną nieśmiertelność.

Pamięć o tej bohaterkiej, antycznie wspaniałej miłości niechaj będzie świętą strażniczką najlepszych wspomnień o tym, który ją wzbudził, — naszym dobrym przyjacielem i rzetelnym, gorącym artystą.

Andre Billy, feljetonista „Petit Journal”, omawiając tragedję artystów polskich, zamieszcza pod nagłówkiem „Geist Polki” następujące rozważania:

„Młoda Polka pozbawiła życia niewolę narzeczonego, chorego na nieuleczalną chorobę (rak). Musiała sobie powiedzieć: „W imię czego ma się pozwolić, aby nie-szczęśliwy cierpiał dłużej?”

I oto raz jeszcze powracamy do tego, czy w pewnych wypadkach lekarz ma prawo zapomnieć jednego zastrzyknięcia trucizny położyć koniec cierpieniom chorego. Sama przez się sprawa wydaje się tu być prosta.

Przypuśćmy, że X cierpi na nieuleczalną chorobę i wzywa

śmierci, jako wybacicielki. Nie widzi się właściwie powodu, dla którego Y nie miałby dopomóc mu, przyczyniając się z litością do przetrwania psoma cierpiącego.

Teoretycznie takiemu stanowi rzeczy nie przeciwstawia się także logiczne rozumowanie. Ale prócz logiki istnieje jeszcze i mistyczna ocena życia, istniejąca jeszcze zagadnienia, wyuwanne przez religię; góruje nadzieja, iż nie wszystko jeszcze zostało stracone, dopóki śmierć nie dokona swego dzieła.

A wreszcie... gdyby się uznalo prawo skracania mak nieuleczalnie chorych, do jakich nadytę musiałoby to doprowadzić. Zagadnienia tego rodzaju rozważać należy nie tylko ze stanowiska chorego, ale również i stanowiska lekarza.

Więc prawo skracania mak chorego powinno być pozostawione jedynie wybitnym lekarzom? Ale i oni, ci sławni i najslawniejsi, i z punktu widzenia moralnego i naukowego mogą się mylić, jak wszyscy inni! Więc utworzyć komisję specjalną, coś w rodzaju trybunałów medycznych, które po obszernych dyskusjach i rozważaniach wypowiadałyby się, czy należy pozbawić życia tego

lub owego nieuleczalnie chorego? Sama myśl o podobnych trybunałach wzbudza dreszcz odrazy. O, nie, z pewnością, raczej należy zrezygnować ze znalezienia jakiegos zadawalającego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Dawniej, kiedy religijność stanowiła podstawę moralności społecznej, uważano, iż chorzy winni cierpieć jako potępieni, gdyż cierpienia ich łagodzą surowe wyroki nieba. Dziś jednak nietyczny ten pogląd nie znajduje już żadnego zastosowania. Cierpienie pod żadnym warunkiem jest niedopuszczalne, odpędzamy je przez, wszystkie usiłowania ludzkie zmierzają ku temu, aby cierpienie fizyczne zostało wyrugowane z życia.

A przecież wahać się jeszcze w wyborze pomiędzy cierpieniem z śmiercią. Pozwalamy życiu toczyć się dalej — i w nieustającej nadziei i w walce przeciw chorobie liczymy na ostatnią możliwość. Czy możemy potępić formalistę Polkę, która uczyniła ten gest tragiczny? Nie!

Gest jej jest z tych, które wymykają się z pod stabelo sądu ludzkiego. Oddajmy mu cześć... i żyjmy dalej!

(„Wiad. Lit.”)

Człowiek XX. wieku.

Budożerca Harmann z Hannoveru — morderca 24 młodych ludzi

Obydne czyny sadyści Harmanna z Hannoveru porażają interesować coraz szersze kolo Europy. W maju rb. znaleziono w rzece dwie czaszki młodych ludzi. Ponieważ policja od dłuższego czasu zajęta była poszukiwaniem ofiar, które parjodycznie znikały bez śladu, przeto zwrócono uwagę na dwie czaszki i po nitce natrafiono na Harmanna. W ciągu śledztwa okazało się, że na sumieniu Harmanna ciąży cały szereg zbrodni sadystrycznych. Liczba ofiar, do których się już przynajmniej, wynosi 24, ale lista jeszcze nie jest zamknięta.

Kryminalistyka ma więc okaz nieoczekiwanej miary, nie więc dziwnego, że sępalty przez zagranicę coraz więcej miejsca poświęcają analizie naukowej tego wywła.

Harmann jest to człowiek niepokojąco chłodny, i o ścisłej, zimnej wywołaniu. Na twarzy jego odbija się jednak nie fatalizacja, lecz jakaś zapała i niedowład psychiczny. W oznakach jaka się i „zostawia” grozić co chwila samobójstwa lub strajkiem głodowym.

Przy opisywaniu zbrodni nie zdradza żadnych uczuć żalu czy

wstydu. Umie on rozrywać gardło ofiarze i pić ciepłą jeszcze krew. Czasem dla odmiany wiąże, knebluje usta i zabija, nasładowując dźwięki przy składaniu ofiar z ludzi. Innym razem zwabia młodych chłopców do sypialni, gwałci, a gdy zasną, zakuta sztyltem. Czy zjadał, a wziętdnie sprzedawał ich mięso, jeszcze nie udowodniono. W każdym razie garderoby ofiar nie marnował, lecz dawał do sprzedania swemu pośrednikowi. Ze jego zdegenerowany mózg umiał się zdobyć na chytrłość, świadczy fakt, że aresztowano go w chwili, kiedy jako tajny agent policyjny, zaopatrzony w fałszywą legitymację, przeszował młodzieńców na dworcu w Hannoverze. Przyczem wyszło również na jaw, że Harmann miał kontakt z pewnymi funkcjonariuszami policji, którzy — jak wiadomo — są w Prusach liczący i skutkiem tego ich wywła moralnie nie są zbyt wysokie.

Sadysta liczy lat 45. Swój zbrodniczy proceder uprawiał od lat kilku. Badania dalsze przyniosą jeszcze wiele sensacji kryminalnych, gdyż śledztwo jeszcze nie jest ukończone.

Program Zjazdu Legionistów w Lublinie.

Na mającym się odbyć w dniach 9, 10 i 11 sierpnia Zjeździe Legionistów w Lublinie podjęmy do wiadomości zainteresowanych program uroczystości:

Dnia 9 sierpnia popołudniu — przyjazd komandanta Józefa Piłsudskiego i powitanie w Lublinie podmiem triumfalnym, o godzinie 8-mej raut obywatelski.

Dnia 10 sierpnia wczesnym rankiem wyjazd do Jastkowa, msza, poświęcenie fundamentów szkoły (pomnika bitwy Jastkowskiej) i skromne śniadanie urządzone przez gospodarzy Jastkowa.

Godzina 13 odczyt Komendanta.

Godzina 17-ta obiad i otwarcie zjazdu na plac miejskim.

Godz. 19-ta obrady Związku Legionistów.

Dnia 11 sierpnia ewentualny wyjazd do Radomia.

Adres Komitetu w Lublinie chcących przybyć w sobotę względnie pozostać na poniedziałek i zarezerwować Kwatery — Lublin, Skrzynka pocztowa 117 — Komitet Obchodu 10-letniej rocznicy Legionów.

Sprawa postojów w firmie Hirsberg i Birnbaum.

Jak się dowiadujemy, sprawa postojów w firmie Hirsberg i Birnbaum, została załatwiona u p. Inspektora Pracy w ten sposób, że

w przeciągu 3-ch tygodni o ile postoje przekroczą 2—3 godziny, to firma ureguje należności całkowicie za cały ten okres.

Nowy środek przeciw zapaleniu płuc.

Niezwykle doniosłe odkrycie d-ra Aleksandra Tomarkina.

Przed niedawnym czasem pojawiła się wiadomość z Rzymu o nowem sensacyjnem odkryciu medycznem, dokonaniem przez zamieszkałego tam młodego biologa, dra Aleksandra Tomarkina. Jest to nowy sposób leczenia zapalenia płuc i dróg oddechowych. Odkrycie to polega mianowicie na zastosowaniu nowego, przez dra Tomarkina wynalezionego i spreparowanego środka, zabijającego bakcyle. Środek ten otrzymał nazwę „Antimicrobum”, a wprowadzony do organizmu ludzkiego, zabija radykalnie bakcyle, powodujące zapalenie płuc i dróg oddechowych.

Wynalezienie tego środka jest wynikiem wielu lat mozolnej pracy, dokonanej przez dra Tomarkina wśród walki z wielkimi trudnościami natury materialnej i innej.

Nowy ten środek został poddany gruntownemu zbadaniu w klinice uniwersyteckiej w Rzymie, pod kontrolą prymariusza prof. Nazari, oraz jego współpracownika prof. Marchiava. Wyniki tych badań, ogłoszone w „Revista Ospedallera”, (głównem fachowem czasopiśmie włoskiem), pokazują, że podczas, gdy śmiertelność w tych wypadkach, chorych na zapalenie płuc, w których nie zastosowano antimicrobum, wynosiła w Rzymie 35 procent, to po zastosowaniu tego środka 12 procent chorych, skazanych już na śmierć, zdołano uratować.

Jeśli się zwąży, że zapalenie płuc i innych dróg oddechowych, powoduje np. w Niemczech śmierć

120 tysięcy osób rocznie, to łatwo ocenić, jak wielkie znaczenie ma odkrycie dra Tomarkina. Nie ustępuje ono w doniosłości swjej wcale odkryciom Pasteura, Beringa, Jennera i innych dobroczynców ludzkości.

Nadzwyczajna doniosłość tego odkrycia zainteresowała już szerokie kolo. W Rzymie członkowie wysokich kół towarzyskich, rozumiejący doniosłe społeczne znaczenie tego odkrycia, utworzyli komitet, celem produkowania tego nowego środka leczniczego, w takich ilościach, żeby stał się on dostępnym dla całego świata. W Komitecie tym bierze kierujący udział wybitny specjalista od chorób płucnych, prof. dr. Sforza.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wynalazkiem tym zainteresowali się nie tylko lekarze wszystkich krajów, lecz także towarzysztwa ubezpieczeniowe, które widzą interes swój w jak najszerszym stosowaniu tego środka, tak znakomicie zmniejszającego stopień śmiertelności.

Obecnie dr. Tomarkin stara się zastosować swój środek do zwalczania choroby płucnej, a już osiągnięte wyniki przedstawiają się bardzo obiecująco. Młody ten uczonej wkrótce będzie w stanie opublikować wyniki swych doświadczeń także w odniesieniu do tej choroby i można mieć nadzieję, że prace jego w zwalczaniu gruźlicy, uwięzione będą podobnie świetnym wynikiem.

Drobiazgi literackie.

Nie mogę czytać recenzji. Niedźwiz nie znajduje takiej mnogości wyrazów i określeń, które absolutnie nie nie znaczą.

Słowa bez treści są skrzydłami bliagierów.

Nie należy bić w pysk byle kogo.

Wysoce kłopotliwa bowiem jest sytuacja, kiedy bity nie spostrzeżają się, że wziął w pysk i że sama przyszołtość nakazuje już zacząć puchnąć.

O sprzeczności życia ludzkiego! Znaiste, dusza nie jest syllogizmem!

Kto na ciebie kamieniem — ty na niego chlebem. Tym chlebem można zabić.

Djabiel umarł... Szkoda! wszdykam Tuwim w książce swjej o czarnoksiężstwie.

Nieprawda! Djabiel żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem. Zawziętnie jeszcze na nekrolog djabla. Sabbaty ku czei jego odbywają się jak dawniej, z tą różnicą, że nie na Łysej Górze, lecz w wytwornym salonie, że uczestnicy udają się tam w autach, a nie na miotle, i że zamiast czarownic i czarowników zbierają się artyści i literaci, lekarze chorób wenerycznych, adwokaci i arystokraci dużo, dużo kobiet.

Począwszy djabiel XX. w. daje się całować pod ogon, tak samo jak w w. XV. Djabiel stał się dojną krową, wyzyski-

djabla jest takim samym fawoną bez sumienia. Dotenie chem, jak handel śledziami, lub fabrykacja potników damskich. Wielu ludzi utrzymuje się z tego.

Literatura również gorliwie propaguje kult djabla. Rehabilitacja gusła na całym froncie! Zyje djabiel, żyje! Ad multos annos!

Iluż ludzi przed Shakesporem powiedziało (lub powiedziec mogło) „Być, albo nie być?” Iliż przed Wyspiańskim rzekło „Polska to jest wielka rzecz?” Ale głębi i znaczenia nabrały te słowa dopiero od-kąd zostały powiedziane przez nich.

Nie w samem więc zestawieniu ich lecz w stosunku do nich ich autorów tkwi ich wartość. Same przez się są martwe i nieużyteczne, jak książka w rękach analfabety. Trzeba było dopiero Schaekspeare'a i Wyspiańskiego, by dali nam klucz do tych słów i odkryli wartość ich filozoficznej i uczuciowej treści.

Wiele takich myśli, gotowych i sformulowanych, krąży już od wieków i czeka tylko na swego Kolumba.

Szanteklerizm! Każdemu kogutowi naszych kurników wydaje się, że to on swym przedświatowym kurantem wywołał wjeście słońca niepodległości.

Stanisław Czosnowski.

Teatr miejski letni.

Dziś, w poniedziałek, w Teatrze Letnim (pod dachem) w parku Staszica dana będzie zabawa komedia Gaudara „Dwa męzowie pani Marty” z pp. Morską, Dunajewską, Zniczem, Boneckim. Koniec sezonu 31 lipca.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Odnaka za macierzyństwo.

W Portsmouth (Virginia, St. Zjednoczone) wprowadzoną została przez Radę miejską odnaka za macierzyństwo w postaci medalu. Każda matka po urodzeniu dziecka otrzymuje taki medal, na którym jest jej imię i imię dziecka. Obowiązana jest nosić tę odnaka publicznie.



Dzisiaj wielki 3-y godzinny program!

Francuskie arcydzieło sztuki filmowej

„Fontanna Miłości”

w roli głównej uroczą francuska artystka

GIL CLARY

podług GABRYELI REWAL w 7 aktach.

Udział biorą najwybitniejsze francusko-portugalskie siły dramatyczne. Akcja rozgrywa się w malowniczych miejscowościach Portugalji. Wspaniała wystawa. Porywająca gra.

Nad program

szampańska komedia pełna wdzięku i humoru w 6-ciu aktach p. t. ????????

142

Restauracja „Savoy”

wejście bezpłatne!

występy znakomitego tanecznego zespołu artystycznego — pod dyrekcją —

p.p. Valeri'ch

wykwintna kuchnia pod kierunkiem **Wł. Tokarskiego**

Smaczne i pożywne obiady od godz. 1-ej do 5-ej po poł. Bufet obficie zaopatrzone. Codziennie wieczorem przygrywa kwartet — pod batutą M. Chwata. —

Właściciel

A. ZABROCKI.

126-3-2



Rowery

i Motocykle reperuje tanio i szybko **K. SCHMIDT** Łódź, Kilińskiego 117. 120-4-2

Pracownia sukien damskich

Anny Mann Rozwadowska 6, m. 4, 1 piętro 71-3-4

Pracownia ubiorów dziecięcych przyjmuje zamówienia po niskich cenach. 60-3-2

M. MIGDAK ul. Gdańska 59.

Zakład Blacharski wykonywawanny, kotły do bielizny, roboty galanterijne oraz budowlane dachowe **A. Gecel i M. Talchman** Łódź Al. 1-go Maja 8 (Pasaż-Szulec) róg Gdańskiej. 98-3-3

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

140-10-2

Kolporterów

do sprzedaży poważnych wydawnictw z kaucją poszukuje „ZIW”, Gdańska 57. 134-3-2

Starszy Felczer **Józef Szulec**

Łódź, Wólczańska 99. 36-6-3

Starszy Felczer **M. Adamowicz**, ul. Aleksandryjska 20.

Starszy felczer **S. NAJMAN**, ul. Zgierska № 12. 53-4-3

Pracownia obuwia

J. DĘBSKI ŁÓDŹ, ul. 6-go Sierpnia 29

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-7

Zakład pogrzebowy **Kukasz Miller** ul. Przejazd 24. 13

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1 **P. Mikszewskiego** Łódź. 119-8-4

WEISSBACH I MADER - ŁÓDŹ

Piotrkowska 158 114

DRUKARNIA I LITOGRAFJA

Wykonują: Prospekty, rachunki, blankiety, cyrkularze, koperty, ozdobne etykiety, plakaty, akcje etc.

Buchalterji,

korespondencji, stenografji, pisania na maszynie uczy szybko

LUBINSKI, Piotrkowska 79. 122-7-3

Urzędnikom

na raty, wszelkie materiały damskie i męskie na garnitury, palta, kostjumy, sukienki. Na życzenie z szyciem 128-7-2

„Glob” Łódź, ul. Piotrkowska 79.

Swój do swego!

Chrześcijański

magazyn obuwia

J. Walicki w Łodzi ul. Drewnowska 33. 78

Poleca w dużym wyborze obuwie męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze fasony. Wyrób własny gwarantowany po cenach najniższych. Przyjmuje również obywateli. Uwaga! Proszę zwracać uwagę na biały szyld, gdyż firma z czerwonymi sztyldami do mnie nie należy.

FELIKS KŁOPOCKI

Łódź, Zakątna 68 107-5-2

Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego najnowszych fasonów.

Geny konkurencyjne. Robota gwarantowana.

Nowo utworzony magazyn obuwia pod firmą

Józefa Smichowska

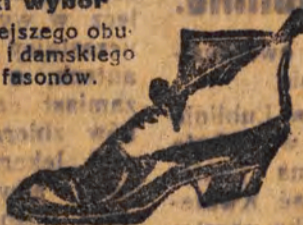
Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów.

Własny wyrób.

Ceny niskie.

Gwarancja za dobroć.



Józef Kowalczyk

ŁÓDŹ, ul. Cegielniana Nr. 25

Wytwórnia obuwia wykwintnego.

Duży wybór różnego obuwia pierwszorzędnej roboty, najmodniejszych fasonów. Gwarancja za dobroć. Ceny przystępne.

K. TARCZYŃSKI

ŁÓDŹ, Lipowa 64. 113

Pracownia obuwia wykwintnego męskiego i damskiego po cenach umiarkowanych.

Najnowsze modele własnego pomysłu.

REPORTERZY

prasowi zdolni w poszukiwaniu. „ZIW” Gdańska 57. 189-3-1

Chłopcy

do sprzedaży gazet

z kaucją poszukiwani na stałą pensję. Wiadomość: „NOWINY” Piotrkowska 85.

Fabryka pilników i parowa szlifownia

J. NOWACKI i S-ka ŁÓDŹ, ul. Wodna 15.

Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim. Nacinanie uskuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 1-3-3

Pracownia Pończoch i Trykotaży **R. SAMULSKI** ŁÓDŹ, ul. Kopernika (Milsza) № 34.

Ogłoszenia drobne.

Buczyński Antoni, zagubił dowód osobisty wydany w Zgierzu, oraz książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Zgierzu. 136

Murzyński Stanisław, zamieszkał przy ul. 6-go Sierpnia № 53 w Łodzi, zagubił książkę inwalidzką № 1733. Zwolniony przez Komendę Placu Leg. Polskich w Warszawie. 137-3-2

Okazja meble na raty wszystkich fasonów z gwarancją nieograniczoną, odświeżanie, wszelkie zamiany. Zakład stolarski, Lubelska 6 (przy Napiórkow).

Uwaga! Gobeliny, drewniane, plusze, sprzężone, trawa oraz różne tapicerskie dodatki po cenach przystępnych — tylko u H. J. Pakuly, Łódź, ul. Wschodnia nr. 26. 46

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. R. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-3